

## Dziewczynka Ewa

*Jest to tekst skoczny przygotowanego i wykonanego przez Irenę Robaczewską, Genadija Jutkiewicza, Raisę Kobecką, Nadieżdę Zajączkowską, Ninę Firkowicz oraz Beatę Rajackaitę na egzaminie końcowym drugiego roku nauki letniej szkoły języka karaimskiego organizowanego przez prof. Evę Csato dnia 13 lipca 2006 w Trokach.*

Biżniń atałarymyz kałdyrdylar biżgia kiorklu jomachłarny. Biürgiürń die biżniń tamaša išlarymiż tijadlar jomachłarny. Biż klejbiż jomachłama bir tamaša, kaisy edi kačandan Troch šacharda.

Kiči tašča kelip Trochka, tas'etti jołun.

Bachynat son janha – jürvčioklar ũč tieržaliarbė, ałardanson giol, bahynat on janha - jürvčioklar ũč tieržaliarbė, ałardanson giol.

– Keire barma? Kajda menim tiorivčiułarym? – tašča sioskiańdi, da bašłady iłama.

Ołturdu achač tiubiul kuduch katny. Jašlar kujulađlar kiorklu kiozłardiań.

Ołturušusnu ołturedlar erkiši joldašyba. Keldillar toščacha da aitładlar:

– Kiuń jachšy. Nie bołas? Ał ałmany. Bary bołur jachšy.

Nińdi tilbia siozleđlar! – sachyšeti taščačech. – Bułej kiorklu čałat siozlar.

– Meń karaj. Menim adym Josef. A sieniń?

– Ewa – ańłady da karuvberdi tašča.

Bu edi burunhu karaj siozłari, kaisyłarny ańłady Ewa.

Tašča oštii da ũriańdi kiorkliu atałarymyznyn karaj tilni, da hale ũriatiat' biżni da biżniń ułanłarymyzny.

Bu kierti da ułłu tamaša.



prof. Eva Csato-Johanson z Uppsali

Przodkowie nasi pozostawili nam wiele pięknych legend. Współcześnie w naszym życiu również miewają miejsce bajeczne zdarzenia, warte legendy. Dziś opowiemy o jednym takim cudownym wydarzeniu, które miało miejsce w mieście Troki jakiś czas temu.

A było tak:

Mała dziewczynka przyjechała do Trok i zabłądziła. Spogląda na lewo – domki z trzema oknami, za nimi jezioro, spogląda na prawo – domki z trzema oknami, za nimi jezioro.

– Gdzie mam pójść? Gdzie rodzice moi? – pomyślała przestraszona dziewczynka i zaczęła płakać. Przykucnęła pod wielkim drzewem na schodkach obok studni, a łzy płynęły z jej pięknych niebieskich oczu.

Niedaleko pod domkiem na ławeczce siedział stary Karaim z żoną, zauważył płaczące dziecko, podszedł do dziewczynki i przemówił do niej:

– Dzień dobry. Jak się masz? Oto jabłko dla ciebie. Nie martw się, wszystko będzie dobrze.

– Cóż to za język – pomyślała dziewczynka, – jak pięknie brzmi! – i przestała płakać.

– Ja jestem Karaim. Mam na imię Józef. A ty jak masz na imię?

– Ewa – zrozumiała pięknie brzmiącą nieznaną mowę i odpowiedziała dziewczynka z głębokimi, jak jezioro, niebieskimi oczami.

Było to pierwsze zdanie po karaimsku, które zrozumiała Ewa. Mijał czas, Ewa rosła i pilnie się uczyła. Nauczyła się też pięknej mowy naszych przodków i teraz uczy nas i nasze dzieci.

Oto prawdziwe i wielkie чудо.